

Oto przykład firmy, jakich jest coraz mniej; przynajmniej wśród producentów, którzy mają na koncie znaczące sukcesy. Jej historia zaczęła się ponad 60 lat temu i przez cały ten czas Grado pozostaje przedsięwzięciem „rodzinnym”, zmieniając się jedynie pokolenia, ster przejmują młodzi ludzie, dobrze rozumiejący, na czym polega fenomen marki. Grado znajdzie też uznanie wśród osób ceniących produkcję w miejscu faktycznej siedziby firmy – tym bardziej, gdy jest to nowojorski Brooklyn.



Grado RS1e

Firma hołubi konstrukcje otwarte, wypełniając one katalog niemal w całości. Prezentowane RS1e to jeden z dwóch (ten droższy) modeli w gamie Reference, chociaż – nieco wbrew nazwie – seria ta nie skupia jeszcze słuchawek absolutnie najlepszych; tę rolę pełnią GS1000e z linii Statement (w której są jedyną pozycją); w tej sytuacji RS1e są „vice”.

Indeks „e” oznacza najnowszą generację produktów, obecny jest w niemal wszystkich modelach, a zmiany wprowadzono hurtem dwa lata temu. Niezależnie od wysokiej pozycji w hierarchii, obowiązuje oryginalny styl – przeciętnego opakowania. Teksturowe pudełko jest i tak w przypadku „jedynek” wyjątkowo porządne, bo nie rozpada się w rękę przy pierwszej próbie otwarcia. Ścianki są grubsze, wyściółki zrobiono ze starannie przyciętej szarej gąbki, ale tym razem – ku mojemu zaskoczeniu – pojawiły się akcesoria. Są to przejściówki 6,3 na 3,5 mm (i odwrotnie), a także dość długi przedłużacz (do sprzętu domowego).

„Poligrafia” ma się już gorzej – w opakowaniu znajdują się dwie kartki mniej więcej rozmiaru A4, a wieko kartonu zajmuje „wlepka” informacyjna. Można to odbierać jako urok niszowej firmy, pasujący do jej wizerunku, chociaż można też powątpiewać... gdy podziwiamy np. okładki nowych wydań płyt analogowych.

Podobnie rzecz się ma z samymi słuchawkami. Chociaż RS1e kosztują prawie 4000 zł, producent niczym się nie umizgiwał. Audio-Technica ze swoim systemem regulacji 3D to technika kosmiczna, a Grado to coś tylko odrobinę więcej od szkolnej pracowni ZPT. To jednak tylko wrażenie z zewnątrz, spowodowane głównie wyglądem pałąka wykonanego z płaskiej taśmy obszytej skórą, z „przegubami” utworzonymi z metalowych trzpieni, które są zatopione w kostkach z tworzywa. Działa to na zasadzie elastyczności materiałów – elementy same dopasowują się do głowy. RS1e tuż po wyjęciu z kartonu wydawały mi się początkowo zbyt ciasne, ale wystarczyło lekko odgiąć pałąk, by już po kilku chwilach leżały jak ulał, nie powodując najmniejszego dyskomfortu. Mógłbym co najwyżej życzyć sobie nieco bardziej miękkiego i przyjaznego materiału poduszki. Są one kolejnym sierniężnym elementem, wyciętym z gąbki w formie lejka. Ucho nieznacznie się zapada, czasem dotyka siateczek chroniących przetworniki. I ten kij ma jednak dwa końce – gąbki są bardzo lekkie i przewiewne, nie powodują efektu „gotowania” się ucha. Jeśli wystarczająco wytrwale powalczymy z pałąkiem, Grado nie tylko nie będą nam ciężkie, ale niemal przestaniemy czuć, że mamy je na głowie. Kluczem do sukcesu jest niska masa słuchawek oraz, co chyba najważniejsze, ich otwarta konstrukcja.



Kabel wyprowadzono na stałe niezależnie z każdej z muszli, do której prowadzą aż cztery żyły.



Słuchawki w ogóle nie męczą, chociaż początkowo materiał nie wydaje się bardzo miły w dotyku. Za metalowymi dyfuzorami umieszczono duże, 50-mm przetworniki.



Zewnętrzne pierścienie muszli wykonano z drewna mahoniowego, za siateczką widać tylne części przetworników.

Musze wykonane w formie grubych pierścieni, wykorzystując do tego specjalnie selekcyjonowane gatunki litego drewna mahoniowego. Jest to dla firmy element prestiżowy, stanowiący bazę dla jak najbardziej naturalnego dźwięku. Tylna strona membrany została zabezpieczona tylko metalową siateczką.

Przetworniki są duże, mają 50 mm średnicy. Producent i tym razem przywiązał dużą wagę do okablowania, prowadząc sygnał aż ośmioma żyłami (po cztery dla każdego kanału). Kabel jest gruby i ciężki, w wielu miejscach się marszczy, tu kurczy, tam rozciąga. Podstawowy, zainstalowany na stałe kabel ma ok. 160 cm długości, jest zakończony 3,5-mm wtyczką, ale – jak już wspominałem, – w komplecie znajdziemy także złożoną przejściówkę na 6,3 mm. RS1e może współpracować z niemal każdym źródłem, impedancja słuchawek wynosi bardzo uniwersalne 32 Ω , oficjalnie efektywność nie sięga 100 dB, jednak po testach z różnymi wzmacniaczami podejrzewam, że producent niedoszacował tego parametru.

ODSŁUCH

Słuchawki Grado lubię za ich wyjątkową swobodę, soczystość i lekkość brzmienia, choć można spotkać głosy krytyczne, wytykające niedostatki kultury i subtelnosci. Na szczęście rynek jest pełen tak różnych propozycji, że każdy może wybrać coś dla siebie, a Grado, oferując co tak specjalnego i trudnego do podrobienia, więcej zyskuje, niż traci.

RS1e nie jest jednak prostą kontynuacją tego stylu, emocji płynących z brzmienia otwartego, jasnego, ale uproszczonego; wiele zalet tańszych słuchawek przenosi na inny poziom. W pierwszym wrażeniu „jedyjni” mogą nas wręcz zaskoczyć ciemniejszą naturą, gęściejszą substancją i inną barwą, jednak wciąż jest to niemal przeciwny biegun względem Audio-Techniki.

RS1e grają czasami spektakularnie dynamicznie, momentami wybuchowo, ale nieustannie czysto – ich klasa polega na połączeniu żywiołu i precyzji; a wszystko opiera się na specjalnym przewodzeniu basu. To kolejny dowód na to, że konstrukcja otwarta nie musi w przetwarzaniu niskich częstotliwości ustępować zamkniętym. Jej właściwości są jednak inne. Grado uderza impulsywnie, ale dokładnie, trzymając się krótkich wybrzmień, nawet najniższe ułokowane dźwięki są konkretne. Wyraźny atak, ale potem zejście ze sceny, powoduje, że wciąż jest dużo miejsca na średnie i wysokie tony, bas ich nigdy nie zasłania i nie moduluje. Nie ma tutaj mięcha ani tym bardziej poduchy. Bardziej „fizjologiczny” i efektowny bas dostarcza Audio-Technica, jednak Grado broni się zjadale celnymi, punktualnymi dźwiękami, które dowodzą, że bas jest w dobrej kondycji – tylko gra wedle innych reguł.

Przed odchudzeniem dźwięku broni nas „umięśniony” środek, nieocieplony, nieokrąglony, ale silny, nabity i zwinny, przejrzysty i wyrazisty. Oryginalną umiejętnością



Opakowanie nie imponuje wykonaniem, ale wewnątrz znajdziemy kilka dodatków – przedłużacz i dwie przejściówki.



Regulacja polega na wsuwaniu i obracaniu metalowego trzpienia – jest prymitywna, ale skuteczna. Pałąk obszyto mięciutką, brązową skórą, umieszczony wewnątrz metalowy element można delikatnie (roz)giąć, dopasowując go do kształtu głowy.

Grado jest łączeniem spójności i detaliczności, muzykalności i wglądu w nagranie. Względem takiego wzorca, tańsze modele Grado brzmią twardo i sucho. W zakresie wysokich tonów, RS1e występuje wręcz w roli profesora – odkrywa wysmienitą rozdzielczość, bogactwo i dźwięczność; wachlarz wybrzmień jest niedościgniony przez konkurentów. Oferuje zarówno metaliczność, jak i aksamitność, nie ma żadnych oporów i granic. Nie będzie tu pobłażliwości dla słabszych nagrań i źródeł, dokładność i przeźroczystość dźwięku RS1e wyciąga wszystko, na dobre i na złe. Uzyskamy z nich nawet zjawiskowe, eteryczne brzmienie, o ile tylko takie zostało zarejestrowane.

RS1e

CENA: 3400 ZŁ

DYSTRYBUTOR: AUDIO SYSTEM
www.audiosystem.com.pl

WYKONANIE

Połączenie firmowej nonszalancji i wyrafinowania – siermiężne opakowanie, prosta konstrukcja elementów regulacyjnych, przetworniki według własnej recepty, dużo ręcznej roboty.

FUNKCJONALNOŚĆ

Wyjątkowo lekkie, wygodne dla ucha, w czym najbardziej pomaga konstrukcja otwarta, mogą jednak wymagać „dogięcia” niektórych elementów, bo zakres regulacji jest niewielki.

BRZMIENIE

Otwarte, przejrzyste i detaliczne; silny i szybki, konturowy bas. Czasami suche, czasami bardzo muzykalne – zależy od nagrania. Dużo informacji i emocji, mało głośkowania.

Typ:	wokółuszne / otwarte
Masa [g]:	260
Impedancja [Ω]	32
Długość przewodu [m]	1,6
Wtyk [mm]	3,5
Steroowanie (podst./MFI/Android)	nie / nie / nie
Inne	przejściówka 6,3 mm

Otworzyć czy zamknąć?

Przy okazji Grado poruszę temat słuchawek otwartych i zamkniętych. Nowojorczycki są zdeklarowanymi zwolennikami tych pierwszych.

Konstrukcje zamknięte to takie słuchawki, których tylna część membrany jest umieszczona w komorze zamkniętej. Dzięki stosownemu doborowi materiału poduszki, słuchawki tego typu gwarantują zwykle znakomitą izolację akustyczną od otoczenia. Zarówno słuchacz czuje się „odcięty” od świata zewnętrznego i panujących w nim hałasów, a muzyka, której słucha, nie przeszkadza innym. Z tego powodu słuchawki zamknięte zdobyły sobie duże uznanie w studiach nagraniowych; również w domu można wykorzystać te zalety, a nawet w przypadku sprzętu mobilnego, używanego w hałaśliwym otoczeniu. Obudowa zamknięta sprzyja również skuteczniejszemu przetwarzaniu niskich częstotliwości, które są zwykle potężniejsze i niżej rozciągnięte (nie należy jednak mylić tego z cechami kolumn z obudową zamkniętą). Producenti mogą też kombinować z rozbudowanymi (wielokomorowymi) układami rezonansowymi, co nie wchodzi w grę w konstrukcjach otwartych.

Oprócz wymienionych zalet, słuchawki zamknięte mają problemy. Nawet sama izolacja akustyczna w pewnych sytuacjach nie jest wskazana (gdymy powinniśmy mieć jakąś kontrolę nad tym, co się dzieje na zewnątrz), a brzmienie, oparte na mocnym basie jest często zbyt ciężkie, gęste i skupia się w środku głowy. Słuchawki otwarte, nomen omen, grają bardziej otwarcie, lżej i „szybciej”, dają mniej masy, a więcej przestrzeni. Unikają przecież wprowadzania podbarwień, które w mniejszym lub większym stopniu wywołuje komora zamknięta – modele otwarte nie mają nic wspólnego z głośnikową obudową z otworem (bas-refleks), która działa na zasadzie rezonansu.

Można też wnioskować, że lepsze oddanie przestrzeni wynika z umożliwienia dotarcia części fali, promieniowanej przez słuchawkę jednego kanału, do przeciwległego ucha (dookoła głowy), co jest podstawą słyszenia stereofonicznego i prawidłowego lokalizowania, na jakiej opiera się przecież działanie pary zespołów głośnikowych. Wreszcie, mimo że słuchawki otwarte też mogą zamykać komorę ucha samym układem przetwornika, to często występujące w takich konstrukcjach wentylacje pozwalają na „chłodzenie” poprawiające komfort.



Przewód sygnałowy jest gruby, wtyki mają firmowe logo.